Rok I. Kraków-Podgórze, niedziela 21 czerwca 1903. Nr 29.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata wynosi w Krakowie i Podgórzu: Miesięcznie . . . 1 korona. Kwartalnie . . . 3 korony. Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie.

Dla zamiejscowych: Miesięcznie 1 kor. 50 hal. Kwartalnie 4 kor. 50 hal.

Za granicą: Miesięcznie 1 mk. 50 fen. 9 franki 50 ct.

Redakcya i Administracya ul. Radziwiłłowska 6 (w pobliżu dworca kolei) Telefon Nr. 512.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) od godz. 7 z rana do godz. 8 wieczorem | Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański | Rękopisów nie zwraca się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. ——— W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

KALENDARZ.

Dziś, w sobotę Florentyny. — Jutro w niedzielę Alojzego. — Pojutrze w poniedziałek Paulina.

Sobota.

Teatr. W miejskim „Godziny życia" 4 jednoaktówki A. Schnitzlera. — W ludowym: Wieczór humorystyczny G. Fiszera. — W parku krakowskim: Teatr Rozmaitości.

Niedziela.

Teatr. W miejskim: „Carmen" opera w 4 akt. Bizeta. — W parku krakowskim: Teatr Rozmaitości.

Odczyty. W domu robotniczym przy ul. św. Tomasza l. 37 odczyt prof. Czerkawskiego o godz. 4 po poł.

Zabawy. W parku dra Jordana „Biały festyn jaśminowy" o godz. 3 po poł. — W parku krak. „Festyn ludowy" o godz. 3 po poł.

Wycieczki. Stow. robotnicze „Przyjaźń" udaje się o godz. 3 po poł. na Wolę Justowską. — Stow. krawców udaje się na Panieńskie Skały o godz. 2 po poł.

Popisy. Na boisku „Sokoła" generalna próba przedzlotowa o godz. 6 wiecz.

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie dnia 19 i 20 czerwca.

	2 po polud.	9 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	738·5	738·7	738·1
Temperatura w stopniach Cels.	25·7	19·2	17·4
Wilgotność względna w odsetkach	49	73	80
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	ENE 1	SSW 1	S 1
Zachmurzenie. 0 pogodnie. 10 całkiem pochm.	2	8	10
Opad w 24 godz.	—	—	—

Dnia 19 czerwca br. pogodnie — termometr doszedł od 12·0 do 25·7 C. — barometr powoli opadał.

Nowy namiestnik.

Andrzej hr. Potocki, namiestnik galicyjski od środy, jest synem hr. Adama z Krzeszowic, który w życiu politycznem w Galicyi, w początkach ery konstytucyjnej od 1861 r. do 1871 r. wybitną odegrał rolę i jako poseł sejmowy i jako poseł do rady państwa. Stał on na czele grupy posłów krakowskich, pod owe czasy zwolenników federalizmu, przeciwników Agenora hr. Gołuchowskiego, który uważał, że lepiej się domagać obszernego samorządu, jako celu, który można łatwiej osiągnąć.

Adam hr. Potocki należał też do tych posłów, z którymi hr. Beust toczył w 1867 r. układy, żądając, by Koło polskie głosowało za zatwierdzeniem ugody z Węgrami w zamian za ustępstwa autonomiczne i by zdecydowało się zostać w radzie państwa oraz nie naśladować abstynencyi czeskich. Był to człowiek wielkiego rozumu i wybitnych zdolności na naczelnem w Galicyi stanowisku.

Andrzej hr. Potocki jest słusznego wzrostu, w ramionach rozrosły, o przystojnej twarzy, obrosłej pełną, przystrzyżoną brodą. Na twarzy wyraz pewności siebie, objaw naturalny u potomka starego rodu magnackiego, który nawykł do rozkazywania i do wykonywania władzy. Mówi wolno, z uwagą. Nie jest to wypływem usposobienia flegmatycznego, lecz ostrożności. Wie, że słowa wybitnej osobistości politycznej ważą więcej, niż przeciętnego śmiertelnika. Może to zresztą zabytek, wyniesiony z karyery dyplomatycznej.

Hrabia Andrzej był bowiem młodszym synem hrabiego Adama. Stąd nie mógł myśleć zrazu o karyerze w kraju. Po zdaniu doktoratu prawa poświęcił się dyplomacyi. Był attaché ambasady austro-węgierskiej w Londynie. Dopiero po śmierci brata osiadł na stałe w Galicyi. Od 1895 do 1897 r. był posłem do Rady państwa. Nie zajął przecież, czy też nie chciał zająć stanowiska wybitniejszego. Pozostawał w tylnych szeregach.

W październiku 1901 r. cesarz mianował go marszałkiem sejmu galicyjskiego. Do zadań marszałka należy niełatwe przewodniczenie obradom sejmowym, ale również naczelne kierownictwo samorządu krajowego, którego organem najwyższym jest Wydział krajowy we Lwowie. Obradom sejmowym przewodniczył z wielkim taktem. Prócz tego uczył się, uczył pilnie prowadzenia spraw w Wydziale krajowym.

Mówiono żartobliwie, ale z uznaniem, iż pan marszałek zaczął w Wydziale od prac praktykanta i studyował kolejno, aż do zadań samodzielnego referenta. Niewątpliwie tę samą pilność, tę samą ambicyę szlachetną wypełnienia powierzonych mu zadań zachował na urzędzie namiestnika.

Nie bawimy się w wróżby, jak owo namiestnikowanie wypadnie, przypuszczamy atoli, że będą lepsze z niego owoce, niż z urzędowania Alfreda hr. Potockiego i ks. Sanguszki, którzy raczyli być namiestnikami. Hrabia Andrzej wie, że i magnat musi spełniać zadania, których się podjął.

Na boisku Sokoła.

(Przed Zlotem).

Jak w ulu na lato, gdy pszczoły do pracy się wybierają — tak w naszym Sokole wre życie obecnie przed pracą zlotową. Przeszło 100 druhów zalega salę i boisko, ponad tem wszystkiem dominuje komenda naczelnika Rucińskiego, który wszędzie równocześnie jest: tu zastęp wykonuje piękny rej z maczugami, tam malowniczą grupę tworzy zastęp „lancarzy", ówdzie znowu ćwiczenia wolne zbiorowe. Niezmordowanie przygrywa do prób amatorska orkiestra sokoła. To na sali — a co w kancelaryach? Komisya miejscowa zlotowa obmyśla nad częścią gospodarczą, mundurowa w oblężeniu przez druhów, żądnych rozmaitych części składowych stroju. W sali prób dwunastka śpiewacka ćwiczy kantaty zlotowe. Krótko mówiąc, kipi; na twarzach druhów widać już pewne przyjemne zniecierpliwienie, że to jeszcze tydzień do owego wielkiego dnia sokolego! Dla szerszej publiczności krakowskiej okazya widzenia Zlotu „en miniature" nadarza się w w niedzielę d. 21 bm., bo odbędzie się generalna próba publiczna na boisku Sokoła o godz. 6 po południu, niechaj tedy nikt nie omieszka zjawić się na tym popisie.

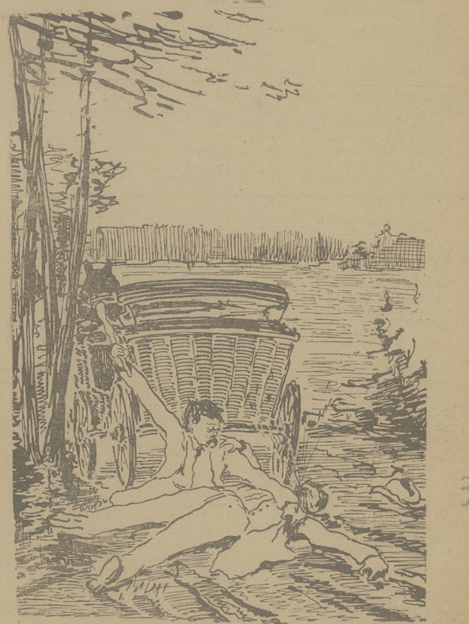




Nowy namiestnik Galicyi Andrzej hr. Potocki i jego żona.

Piękne lato.

Piękne będzie lato, co się zowie. Epidemia przesileń jest sygnaturą czasu. W Przedlitawii wóz państwowy jak utknął, tak stoi, ani rusz dalej; nikt nie wie, co począć? W Węgrzech kotłuje się jak jeszcze nigdy nie było. I tam nikt nie wie „co począć"? Dobrem zwierciadłem są depesze, z których każda inną przynosi wiadomość. W Serbii polityczne trudności dopiero się zaczęły. Cesarz austry-



Na tropie zbrodni (patrz artykuł na str. 2).

Dziesięć dukatów za niedźwiedzia: Polowanie w górach siedmiogrodzkich. (Patrz: Ze świata: Kronika ilustr.).

acki w depeszy do nowego króla zażądał ukarania morderców, a oficerowie jak wiadomo uchwalili „że sprawcy zrzekają się nagrody od narodu". W Macedonii pali się dalej ale pod ziemią, a w Bułgaryi, jak się teraz dopiero wykryło, był już w zeszłym roku uplanowany zamach na księcia. We Włoszech przesilenie gabinetowe, we Francyi mała wojna domowa o kongregacye, a zaczyna się wielka wojna o zniesienie konkordatu W sprawach ekonomicznych powszechna wojna; w Anglii o wolny handel, w całej Europie o sprawy cukrowe, a w Austro-węgrzech o ugodę, o cła, o taryfy i koleje. Co do owego art. IX. pos. Kolischer w komisyi ugodowej wyłożył:

„Jest to pierwszy wypadek w historyi by obce państwo — w tym wypadku Węgry — osiągnęło największe uprzewilejowanie w innem. Mówca wykazuje ogromne korzyści, jakie Węgry osiągnęły w obrocie tranzytowym na podstawie ugody na cały czas jej trwania. Tem ważniejszą jest jednak rzeczą, prowadzić dalej akcyę upaństwowienia kolei, ponieważ jedynie dobra polityka taryfowa może najlepiej poprzeć rodzimą ekonomiczną produkcyę. Za kolosalne koncesye dla Węgier uważa mowca przedewszystkiem rozszerzenie postanowień tych także na koleje prywatne, mające być w przyszłości upaństwowione. Jest to klęska, pod względem handlowo-politycznym na przyszłość wielce niebezpieczna".

Zdawałoby się, że po tym wywodzie mowca zaprotestuje przeciw art IX. i takiej ugodzie. Tymczasem przeciwnie, oświadczył, że przyjmuje ten artykuł w przekonaniu, że walka o ugodę ostatecznie musi być skończoną, że Węgry od przyrzeczonych im ustępstw nie odstąpią.

Niechże to kto zrozumie?

„Walka o ugodę musi być skończoną" to prawda, ale nie przez przyjęcie niewoli u Węgrów; toż lepiej nie zawierać ugody szkodliwej, uznać nareszcie konieczność rozdziału.

Ze sfer nauczycielskich.

I.

Ze sfer nauczycielskich otrzymujemy list obszerniejszy, poruszający różne sprawy i dolegliwości stanu nauczycielskiego. Wyjmujemy z tego listu ustęp, tyczący się roli inspektora Kaweckiego, (pomijamy przytem różne uboczne wywody autora).

„Rola, jaką p. inspektor Kawecki odegrał w sprawie siostry Klary, zwróciła znowu uwagę na jego osobę. Podobnych faktów znamy my nauczyciele więcej. Wśród nauczycielstwa krakowskiego pamiętnemi będą na długo wybory delegata i delegatki do Rady szkolnej okręgowej, na które p. Kawecki wywierał tyle powadze jego stanowiska ubliżającej presyi. Nauczycielstwo pragnęło mieć swym reprezentantem dyrektora Maciołowskiego, ale p. Kawecki forytował wybór nauczyciela Wasięgi, o którego bizantyńskiej uległości dla pana inspektora kursują wersye nie do wiary. Dzięki solidarnemu wtedy głosowaniu nauczycieli, a jeszcze bardziej rozjątrzonych presyą p. Kaweckiego nauczycielek, zwyciężył p. Maciołowski. Ale ta agitacya wyborcza posłużyła panu Kaweckiemu za punkt wyjścia do rozdwojenia szeregów nauczycielskich i od tej też chwili poczyna się w tych sferach szereg cichych skandali, których ogniskiem jest zawsze i ciągle osoba pana inspektora.

Wybór delegatki szkół wydziałowych wypadł już po myśli p. Kaweckiego. Jednym zaledwie głosem zwyciężyła p. Grünfeld Pani Pogonowska, tak zasłużona i tyle już lat zawodowej pracy oddana nauczycielka, musiała ustąpić miejsca — tamtej koleżance! Jakimi środkami p. Kawecki wpływał na jej wybór, o tem niechcemy i pisać.

Gdyby władze szkolne były o tem poinformowane, to — o ile sprawiedliwość pana Płażka nie jest tak legendarną jak sprawiedliwość eksc. Bobrzyńskiego — p. Kawecki musiałby sobie szukać innego gruntu do swych matactw wyborczych. Dla urobienia głosu swym kandydatom grożenie nauczycielowi przeniesieniem, dymisyą lub wydaleniem należało jeszcze do łagodnych środków, jakimi się posługiwał.

Kto się nie umiał nagiąć do woli pana Kaweckiego, ten narażał się nieraz na prześladowania i sekatury. Jedną z takich ofiar pana inspektora jest nauczycielka p. Barańska, która pod jego rządami nie doczeka się widocznie od dawna należącej się jej posady dyrektorki. O innych aktach sprawiedliwości p. Kaweckiego moglibyśmy jeszcze bardzo dużo pisać. Ale może ten jeden artykuł wystarczy, aby pouczyć p. inspektora, że jego obowiązkiem jest wykonywać dozór nad szkołą, a nie sprawować autokratyczne rządy nad nauczycielstwem, którego los jest jednym z najbardziej opłakanych w Europie.. *Pedagog.*

Dalsze historye magistrackie.

Z ciury — hetmanem (p. T. Kułakowski).

II.

Oględnie bardzo, a to ze względu na toczące się śledztwo i aby nie psuć krwi drowi Bąkowskiemu, a pana Lea nie wprowadzać w ambaras, przystępujemy do dalszych kłopotów p Kułakowskiego z ekonomatem miejskim i jego agendami. Mówimy „ekonomatem", a powinniśmy powiedzieć z „inżynieryą" miejską, bo na takie to fachowe biuro umiał p. Kułakowski swój ekonomat przekształcić. Dzięki niemu magistrat ma, a właściwie miał do niedawna dwa biura techniczne, bo z jakimkolwiek tylko planem budowy właściwe biuro techniczne (p. Wdowiszewski i Knaus) we własnym zarządzie wystąpiło, wnet, jak *deus ex machina*, zjawiał się p Kułakowski i przedkładał na tę samą budowę swoje (?) plany, ale o tańszym nieco kosztorysie. Rozumie się, że oszczędny p. Friedlein wśród takiej konkurencyi powierzał budowę tańszemu referentowi i w ten sposób p. Kułakowski uszczęśliwił nasze miasto niejednem dziełem, które z pod kierownictwa biura technicznego byłoby wyszło lepiej i — taniej.

A tak — taniej! Bo biuro techniczne magistratu podejmując budowę, wykonuje ją pojedynczemi siłami, to znaczy, że wynajmuje robotników, kupuje materyał i zabiera się do pracy. P. Kułakowski robi niby to samo, ale z tem wszystkiem, mając do rozporządzenia ludzi i materyał magistracki, niemi w takiej budowie sobie pomaga, co podwójnie kosztuje, jakkolwiek w książkach pojedynczo figuruje. Może to nie dla każdego zrozumiałe, a jednak biuro techniczne magistratu umiałoby tę sprawę o wiele jaśniej od nas wytłómaczyć.

Potem — trudno darmo — i z tego musimy zrobić zarzut p. Kułakowskiemu, że nie umie potrzeb magistrackich tanio kupować. Dawniej szklanki, czy kałamarze do biur kupowało się hurtownie, za bagatelną wprost cenę, a teraz po lada skorupę biegać trzeba do sklepu i n. p. za szklankę, ot taką zwykłą sobie szklankę, po kilkanaście centów płacić.

Albo urządzenie automatycznych dzwonków elektrycznych przy kasach miejskich! Obstalował p. Kułakowski tę robotę u mechanika p. Niemetza jeszcze wtedy, gdy ten miał sklep w Sukiennicach i był za czynsz winien gminie mnogo pieniędzy, bo aż tysiąc trzysta koron. P. Niemetz, jako że gmina była jego wierzycielką i dobrodziejką, dzwonki precyzyjnie wykonał i przedstawił kasie, widymowany przez p. Kułakowskiego, rachunek na — tysiąc trzysta koron, t. j. na tyle akurat, ile czynsz wynosił. A kasa miejska, zamiast się cieszyć, że ma sposobność uregulowania swych wzajemnych rachunków z p. Niemetzem, przywołała rzeczoznawców i kazała im tę dzwonkową instalacyę badać i szacować. Oceniono ją na — 60 złr. Wobec tego odesłano p. Niemetza do sądu z jego pretensyami. P. Niemetz do sądu nie poszedł, natomiast wyprowadził się ze Sukiennic.

Dziwi nas, że p. Kułakowski, „technik", nie umiał ocenić, co jest warta instalacya dzwonków elektrycznych i dał się w rachunku za nią, na więcej niż dziesięciokrotną sumę „orżnąć" — mówiąc krakowskim stylem.

Jest to historya z przed dwóch lat. — Gdzieindziej musiałaby ona za sobą pociągnąć przykre konsekwencye. U nas p. Friedlein osłonił ją płaszczem swego koleżeńskiego uczucia dla pana K. — no i swej prezydenckiej powagi!

Na tropie zbrodni

z uwag sędziego śledczego.

II.

Każdy zbrodniarz ma swój system, i dla tego też każde śledztwo inny musi mieć charakter. Dwie jednak rzeczy pozostają zawsze bez zmiany: zawsze zbrodniarz dąży do zatarcia śladów i zawsze popełnia jedno głupstwo, jedno przeoczenie, które staje się przyczyną zguby zbrodniarza. Okoliczności te najlepiej wykazuje fakt wzięty z praktyki.

Późną jesienią 1887 r. niedaleko miasta P. w Galicyi, miał miejsce tragiczny wypadek. Dwaj bracia Frączkowscy wracali z jarmarku do domu bryczką, ciągniętą przez młodego, narowistego konia. Jednego z braci znaleziono na gościńcu z rozbitą głową. Sprawa zagadkowa poszła przed sąd karny. Starszy tłómaczył ją w ten sposób: Gdyśmy dojechali do lasu, koń spłoszony rzucił się w bok i popędził naprzód, tak, żem go ledwie na czwartym

---

Walery Tomicki.

KWIAT ŚMIERCI

Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich w dwóch tomach.

29)

Ślimak, ujrzawszy ten brylant, pozostał chwilę nieruchomy, jakby obrócony w słup soli.

Od razu poznał, iż ten kolczyk jest ową zaginioną „parą", którą Nosal obwieszczał w tej chwili z rozkazu sądu wszystkim jubilerom krakowskim.

Pragnął jednak przekonać się, czy go przeczucie nie omyliło.

Delikatnie ujął w rękę kolczyk i sprawdził, że brylant osadzony był systemem paryskim podwójnych łapek, tak jak kolczyk pokazywany mu przez Nosala. Zdrętwiał cały i patrzył milcząc na Wandzię, która przez łzy i z nienawiścią przypatrywała się klejnotowi.

Milczenie to zaczynało ciążyć im obojgu.

Wreszcie dziewczyna przemówiła pierwsza.

— Ojciec mój ukrywa ten klejnot od jakiegoś czasu.

— Od jak dawna?

— Od pięciu dni może. Zginęła mi bowiem w tym czasie delikatna szmatka, którą czyściłam łańcuszek i zegarek ojca. W szmatkę tę zawijał ojciec ten kulczyk i chował go za obraz...

Ślimak powoli zaczynał przychodzić do przytomności.

Ten kulczyk był widocznie tym klejnotem, który poszukiwał sąd śledczy. Zarazem była to jakaś ścieżka, mogąca zaprowadzić i na to, kim była owa nieznajoma, gdzie przebywała, co się z nią działo przed śmiercią.

Ojciec Jazda musiał kolczyk znaleść, skraść go nie mógł. O to nie posądził go Ślimak ani na jedną chwilę.

— Panno Wandziu! — przemówił Ślimak uspokajającym głosem — dlaczego Pani rozpacza? Ja wiem do kogo należał ten kolczyk, ojciec go musiał znaleść...

— Tak — odparła Wandzia — naturalnie, że znalazł, ale dlaczego go zaraz nie odniósł? dlaczego jest tak zmieniony, taki zgnębiony od dni kilku?

Tak, dlaczego? Pytanie to nasunęło się i Ślimakowi równocześnie prawie ze słowami Wandzi, lecz cały przejęty ważnością chwili i odkrycia, jakie bez jego woli i wiedzy się przed nim roztoczyło, usunął tę myśl jako zbyt błahą wobec tego, co się stało.

— O tem nie myślmy, panno Wando, to jest już rzecz ojca pani — podjął gorączkowo — teraz należy, aby ojciec pani natychmiast zdecydował się pójść do sędziego śledczego i oddał ten kolczyk, a zarazem zeznał, gdzie i jak go znalazł...

— Do sędziego śledczego? — zapytała Wanda, otwierając szeroko oczy — dlaczego nie do policyi? tam ojciec zwykle odnosi znalezione w dorożce rzeczy.

— Tak panno Wando, ale ten kolczyk nie jest zwykłym, codziennym przedmiotem, do niego ma prawo już sąd i tam udać się należy. Bo kolczyk ten należał do owej to pielicy, którą wczoraj rano Rudawa wyrzuciła.

Wandzia zerwała się z krzesła.

— Do... tej... topielicy?

— Tak.

— Jesteś pan tego pewny?

— Widziałem drugi kulczyk w jej uchu, a następnie w rękach agenta.

Twarz Wandzi pokryła się bladością.

— Co pan mówi!... — zawołała wreszcie, łamiąc ręce — co pan mówi! Jakież to nieszczęście.

— Dlaczego? Owszem, zeznanie pani ojca rzuci dużo światła na tę sprawę. Czego się pani boi?

Lecz Wandzia ciągle blada, tuliła ręce do piersi i powtarzała uporczywie.

— Co za nieszczęście!...

Ślimak uśmiechnął się, jakby na widok dziecka, które powtarza ciąge jedno i to samo.

— Przeciwnie, panno Wandziu, to jest szczęście, bo może w ten sposób zdołamy odkryć zbrodniarza, który zamordował tę biedną, młodą kobietę — wyrzekł wreszcie, zawiązując napowrót kolczyk w chustkę i oddając go Wandzi.

— Czy... pan jesteś przekonany, że ona jest zamordowana?

— Najgłębiej przekonany.

— Gazety piszą, że się sama zabiła

Ślimak uśmiechnął się ironicznie, wreszcie umilkł na chwilę, jakby chcąc ogarnąć całą sytuacyę i wyrzekł wreszcie energicznym głosem.

— Oto, co nam uczynić wypada. Pani wróci do domu i tam położy na tem samem miejscu ów kolczyk. Niech się pani dziś nie chowa do kuchni, siędzie przy ojcu, przy stole, lecz nic z nim w tej kwestyi nie mówi... Dopiero wtedy, gdy ja przyjdę, a ojciec będzie przez pani obejście łagodnie przysposobiony, zaczniemy we dwoje namawiać go, aby udał się do sędziego.

Wandzia wstała z krzesełka i gryząc wargi aż do krwi, stała oparta o stół.

— Tak mi będzie ciężko — wyszeptała tak mi będzie ciężko...

— Co?

— Spojrzeć ojcu w oczy!

— Ależ dlaczego? Ojciec pani nie popełnił do tej chwili żadnego złego czynu, a że walczył sam ze sobą, dowodem jego chmurne usposobienie w dniach ostatnich

(Ciąg dalszy nastąpi).

kilometrze powstrzymał. Podczas tego szalonego pędu brat mój wypadł z bryczki, a gdym nawrócił, znalazłem go z rozbitą głową, broczącego we krwi na gościńcu. Zeznania te nosiły na sobie cechę prawdy, tem więcej, że kamień, znaleziony na gościńcu przez komisyę sądową, kształtem odpowiadał zupełnie ranie w głowie zabitego. Sekcya dokonana przez lekarza sądowego, nie wykazała, prócz owej rany o nierównych brzegach, sięgającej aż do mózgu, żadnej innej przyczyny śmierci. Jako przyczynę wypadku przyjęto wypadek.

Do czasu jednak tylko. — Po upływie mniej więcej miesiąca, przechodził jeden z żandarmów koło domu P. i spotkał się z Frączkowskim, stojącym właśnie koło wózka, z którego brat jego miał tak nieszczęśliwie wypaść. W ciągu rozmowy z F. pobiegły oczy żandarma mimowoli poza plecy F., i zauważyły na tylnej ścianie wózka brunatne plamy, powstałe jakby od krwi, która bryzgnęła w kierunku od ziemi ku górze.

Podejrzane te plamy, ruch F., który plecami zasłonił tył wózka, oraz ta okoliczność, że według zeznań F., brat jego miał wypaść z prawego boku wózka, skłoniły żandarma do zawiadomienia sądu o swem odkryciu.

Śledztwo zostało wznowione. Chemiczne badanie podejrzanych plam wykazało, że pochodzą od krwi ludzkiej, a kierunek, w którym padły krople, wskazywał na to, że dramat cały odegrany został za wózkiem. F. broniąc się, pokazywał na dowód swej niewinności, rzemień, który został rzekomo przerwany przez spłoszonego konia. Wykręt ten jednak nie na wiele mu się przydał, gdyż ku wielkiemu zmartwieniu podsądnego i jego obrońcy, wykazano pod mikroskopem, że rzemień ten był nadcięty umyślnie nożem, a potem dopiero silnem szarpnięciem rozerwany. Mikroskop wykazał dokładnie ostre brzegi w miejscu nadcięcia, a dalej dopiero poszarpane nierówne części przerwane.

Ostatecznie, wobec tylu dowodów świadczących przeciw niemu, przyznał się F. do winy i zeznał, że czując żal do brata z powodu jednej dziewczyny, postanowił usunąć rywala i dokonał czynu po gwałtownej kłótni za tyłem bryczki, — krew zamordowanego rzeczywiście trysnęła z rany wysoko i kilkanaście jej kropel zostawiło ślad na bryczce. Poplamiony krwią surdut i koszulę spalił F. zaraz po powrocie do domu, zapomniał jednak obmyć bryczkę i to go zdradziło.

Jak widzimy, oddała w tym wypadku chemia i mikroskop wielką usługę, nie trzeba jednakowoż zapominać, że gdyby nie inteligencya żandarma i spryt sędziego śledczego, który umiał odpowiednio użyć rzeczoznawców i posłużyć się mikroskopem, sprawa do dziś dnia pozostałaby niewyjaśnioną.

O LAJKONIKU.

Wczoraj pisaliśmy, jak to było u lajkonika p. Micińskiego, dziś chcemy coś o lajkoniku wogóle powiedzieć.

Czy ma on jaką podstawę historyczną i dlaczego włóczkowie zwierzynieccy dawniej, a ostatnio rodzina Micińskich ma wyłączne prawo zajmowania się tym obrzędem, na to nie da się już odpowiedzieć. Dokumenta taki stan rzeczy objaśniające są:

1) Dyplom króla Augusta III. z r. 1744, jako transsumpt dokumentu Augusta II. z r. 1724;.

2) Dyplom Stanisława Augusta z r. 1786;

3) Reskrypt Augusta III. z r. 1748 do podskarbiego hr. Fleminga jako odpowiedź na suplikę włóczków — i

4) Układ między drzewiczym Solnickim, a cechem włóczków w sprawie handlu drzewem w r. 1706.

W tych to włóczkowskich dokumentach, jedynych, jakie egzystują, niema żadnej wzmianki o lajkoniku. W ten sposób Micińscy przywilej swój nie opierają na żadnym tytule prawnym, wykonują go zaś o tyle, że są w posiadaniu przyborów do obchodu tego służących i przypuszczać należy, że dawny cech włóczków i pochodząca z niego rodzina Micińskich, uroczystość tę tradycyjnie od wielu lat wykonywała, opędzając jej koszta z dobrowolnych datków przez lajkonika podczas harców zbieranych, a także i gmina krakowska płaciła na ten cel małą subwencyę, o którą jednak każdy raz należało prosić!

Aby jednak tej tradycyi ludowej zabezpieczyć w przyszłości trwałe istnienie, weszła gmina w rokowania z p. Kazimierzem Micińskim i zawarła z nim ugodę, mocą której:

1) prawo urządzania tego obchodu ma przysługiwać po wszystkie czasy p. Kazimierzowi Micińskiemu, względnie jego sukcesorom.

2) przybory do urządzania lajkonika stają się dobrem publicznem i oddane zostają na przechowanie do archiwum miasta Krakowa.

3) gmina zobowiązuje się przybory te utrzymywać i opłacać personal t. j. muzykę z asystą, jakie towarzyszą lajkonikowi (razem 20 ludzi).

4) nadzór nad wykonywaniem tego obchodu w ramach ściśle tradycyjnych prowadzi Towarzystwo miłośników historyi i zabytków Krakowa.

W ten sposób lajkonik, którego geneza jest niejasną, a przywilej urządzania go przez jedną rodzinę niema podstawy prawnej, uzyskał silne oparcie w gminie i długie będzie trwał wieki.

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 20 czerwca.

Procesya Serca Jezusowego wyruszyła wczoraj z kościoła św. Barbary i obeszła w uroczystym pochodzie Mały Rynek. Towarzyszyły jej tłumy wiernych przy bardzo pięknej pogodzie. Procesyę prowadził kardynał Puzyna, a podniosłe kazanie wygłosił X. rektor Boc.

Sekcya szkolna Rady miejskiej uchwaliła wczoraj statut szkoły wydziałowej żeńskiej im. Scholastyki i załatwiła kilka drobniejszych spraw.

Z opery. „Carmen" Bizeta jedno z tych dzieł operowych, które słyszane po raz setny dają zawsze ogromną sumę świeżych wrażeń muzycznych wystawia dyrekcya w niedzielę. Przedstawicielka naczelnej partyi tej opery (jedna z najlepszych obecnie w Europie) pożegna krakowską publiczność, która artystce nie szczędziła wyrazów uznania w oklaskach i kwiatach. Wystawienie niedzielne „Carmeny" jest wysoce interesującem także i z tego względu, że postać Micaeli, typ serdecznego przywiązania, gotowego do poświęceń uczucia — odtworzy p. Bohuss, Torreadora odśpiewa p. Szymański, Don Josego p. Dianni.

W poniedziałek po raz wtóry „Tosca".

Wieczór Gustawa Fiszera odbędzie się dzisiaj w sobotę w „Teatrze ludowym".

Uroczystość Wianków, tradycyjnie święcona przez Krakowian, odbędzie się we wtorek d. 23 bm. o godz. 9 wieczór na Wiśle przy placu Groble. Komitet złożony ze „Sokołów" dokłada wszelkich starań, aby uroczystość wypadła jak najlepiej. Program następujący: 1) Muzyka „Harmonii". 2) Wianki kwiatowe i świetlane. 3) Sobótki ruchome. 4) Chór śpiewacki na okręcie dekorowanym i oświetlonym. 5) Ognie sztuczne wodne. 6) Oświetlenie Wisły. 7) Oświetlenie Wawelu promieniami elektrycznemi.

Ceny miejsc: Krzesło w loży 2 kor., miejsce siedzące 1 kor., miejsce stojące 20 hal. Bilety nabywać można do godz 6 we wtorek w handlu J. Rudnickiego, potem przy wejściu przy kasach.

Wycieczka drukarzy na Bielany odbędzie się dnia 5 lipca br. Czysty dochód przeznaczony na fundusz budowy własnego domu. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Z „Czeskiej Besedy" w Krakowie. Dla nieprzewidzianych przeszkód wieczorek jubileuszowy, zapowiedziany na sobotę, dnia 20 bm., odkłada się na dzień 4 lipca 1903 o czem komitet zaproszonych gości zawiadamia.

Wypoliczkowana kanalia. Niejaki Lipiński, „redaktor" pornograficznej szmaty, w której napada na najrozmaitsze osobistości, obsypując je obelżywemi wyzwiskami, dopuścił się w tych dniach także ataków na zasłużonego i powszechnie w mieście cenionego prof. dr. Bylickiego. Prof. Bylickiego naturalnie napaści szubrawego indywiduum nie ziębią ani nie grzeją i wątpimy bardzo, czy nawet wie o ich istnieniu. Ale młodzież, która jeszcze nie uświadomiła sobie należycie, że należa uwzględniać nie tylko, co jest napisane, ale kto pisze, oburzyła się na napaści szubrawca.

Syn prof. B. p. Andrzej Bylicki rygorozant medycyny, postanowił dać szantarzyście dotkliwą nauczkę i wczoraj w nocy o 12 godzinie na dworcu kolejowym wysiadającego z pociągu Lipińskiego wypoliczkował w straszliwy sposób. Scena ta wywołała żywe zadowolenie wśród publiczności. Przy powstałej stąd awanturze napiętnować należy zachowanie się policyanta nr 93, który interweniował w tej sprawie z naruszeniem ustaw policyjnych.

Co do nas, uważamy zwracanie uwagi na draba w rodzaju owego Lipińskiego i dawanie mu nauczek, choćby przy pomocy kija, za zaszczyt i sposobność do reklamy dla niego. Ale u młodzieży krew nie woda i młodzież działa pod pierwszym impulsem oburzenia.

Złe psy wałęsają się po mieście i kąsają ludzi. Wiemy o dwóch nowych wypadkach: dziewczynka została ukąszoną w palec, dr S. w rękę i udał się zaraz do dr Bujwida dla ochronnego szczepienia. Czy magistrat, czy starostwo, czy p. fizyk m. wiedzą o tem? I cóż? nic? Toż należy bodaj ostrzedz ludność.

P. Juliusz Zapałowicz art. dram., znany krakowskiej publiczności z czasów dyrekcyi p. Koźmiana, urządza we wtorek 23 bm. w sali Resursy urzędniczej przy ulicy Lubicz nr. 5 wieczór, w którym wezmą udział pna Berard, uczenica konserwatoryum, p. Orzelski, tenor opery pragskiej, p. Doliński, artysta teatru poznańskiego i chór akademicki. Sądzimy, że tak dobrany zespół wystarczy, aby sala była wypełnioną po brzegi.

Znaleziono. W piątek po południu 19 czerwca br. znaleziono pulares czarny, przy ul. Sławkowskiej, idąc do rynku, po prawej stronie ulicy. W pularesie prócz niewielkiej kwoty znajduje się rzecz pamiątkowa, która tylko dla właściciela może mieć wartość.

Do odebrania każdej chwili, za wylegitymowaniem, przy ul. Krowoderskiej Nr. 19 parter na prawo.

Proces o „Bagno", o którym pisaliśmy wczoraj, zakończył się zwycięstwem oskarżonego dr. St. Witkiewicza, którego ława przysięgłych jednogłośnie uwolniła a licznie zebrana publiczność zgotowała mu serdeczną owacyę.

Ładne odszkodowanie. P. Abgarowicz, który na stacyi Krościatynie przez niedbalstwo urzędnika kolejowego wpadł do dołu i niebezpiecznie się potłukł, zaskarżył kolej o odszkodowanie 153.000 koron i o rentę dożywotnią 13.500 koron rocznie, ponieważ nie może się już, jak dawniej, poświęcać pracy literackiej.

Ze strachu. Rada miejska we Lwowie, pod wrażeniem zamordowania Orangowej, uchwaliła wypracować instrukcyę dla stróżów kamienicznych.

Mord we Lwowie nie został jeszcze rozjaśniony. Policya jednych aresztowanych musi wypuszczać na wolność jako zupełnie niewinnych, inni stanowczo wypierają się w tej zbrodni wszelkiego udziału. — Po Lwowie kursują pogłoski, którym atoli „Słowo Polskie" przeczy, że aresztowany Wierzchołek przyznał się do popełnienia zbrodni na Orangeowej i jej służącej, i wskazał na Ostrowskiego, jako swego wspólnika, którego miano również aresztować.

Schwytanie złodzieja. Pocztylion Micsinai w Peszcie, który z wozu pocztowego wykradł 98.000 kor. i zniknął, został schwytany. Skarb węgierski wielkiej straty nie poniósł, Micsinai wydał bowiem bardzo małą sumkę, resztę pieniędzy znaleziono przy nim.

„Rewizor z Podgórza", sztuka w trzech aktach przez ajenta policyjnego Chojnackiego. Akt I. Dyurnista Józef Narowski, przebiera się za komisarza skarbowego i chodzi po lokalach i handlach, szukając papierosów z przemyconego tytoniu. Przy tej

Sprytny żołnierz.

Prawdziwa historya z życia wojskowego w Krakowie.

Po plantach krakowskich przechadza się p. pułkownik z p. porucznikiem. Ożywiona rozmowa przechodzi w gorącą dyskusyę.

P. pułkownik twierdzi, że wieśniak nieokrzesany, wzięty do wojska, nietylko się powierzchownie ogładza, ale że i zakres pojęć jego znacznie się rozszerza, a przez to staje się inteligentniejszym i rozsądniejszym.

Wbrew dyscyplinie, porucznik pozwala sobie o tem powątpiewać, a widząc przechodzącego żołnierza, Michała Kapustę, proponuje, aby zatrzymać go w celu zadania mu kilku pytań — na co pułkownik się zgadza.

— Hej! wojaku, jak się nazywasz, — woła p. porucznik.

— Melduję pokornie: Michał Kapusta, infanterysta 20 regimentu z trzeciego batalionu, drugiej kompanii — odpowiada żołnierz, salutując.

— Słuchaj chłopcze, i dobrze uważaj na pytania, które ci zadam, abyś mógł na nie dobrze odpowiedzieć — mówi łagodnie porucznik.

— Według befelu, — bełkotał machinalnie żołnierz.

— A więc słuchaj.... Cobyś zrobił w czasie wojny, gdybyś spotkał nieprzyjaciela, naprzykład Turka?

— Melduję pokornie, co nie wiem — krztusił żołnierz.

— Ależ zastanów się, pomyśl.

— Melduję pokornie, co nie wiem.

— No pomyśl.... naturalnie, żebyś go zabił.

— Według befelu, zabiłbym go.

— No dobrze, chłopcze, a teraz się zastanów. Cobyś zrobił, gdybyś spotkał trzydziestu Turków?

— Zabiłbym ich.

— Zastanów się, chłopcze, ich trzydziestu, a ty sam jeden, to oni zabiliby ciebie.

— Melduję pokornie, co to jest święta prawda.

— A więc cóżbyś zrobił?

— Nie wiem, — wyjąkał, żołnierz zmieszany.

— No, namyśl się tylko.... Naturalnie, że nie mogąc ich przemódz, osłoniłbyś się i wycofał z honorem w porządku.

— Według befelu, osłoniłbym się i wycofał z honorem, w porządku.

— To dobrze, teraz uważaj bacznie, o co cię zapytam. Cobyś zrobił, gdybyś spotkał pijanego żołnierza na ulicy.

— Zabiłbym go — odpowiada rezolutnie żołnierz.

— Ależ dlaczego zaraz zabijać pijanego żołnierza, zastanów się i powiedz.

— Osłoniłbym się, panie poruczniku, i wycofał w porządku! — tryumfalnie mówi żołnierz.

— Ależ, chłopcze, co mówisz? osłaniać się i cofać przed pijanym żołnierzem?

— Według befelu, panie poruczniku.

— A więc, cóżbyś zrobił z pijanym kolegą?

— Melduję pokornie, co nie wiem, — wyjąknął zupełnie stropiony żołnierz.

— Namyśl się chłopcze... Wszak prawda: wziąłbyś go pod ramię i odprowadził na bok, lub do koszar, aby nie zrobił skandalu na ulicy?

— Wedle befelu, wziąłbym go pod ramię i odprowadził na bok, lub do koszar, aby nie zrobił skandalu na ulicy.

Tu zniecierpliwiony pułkownik przerywa, twierdząc, iż pytania niedobrze są stawiane, a więc on sam je zada.

— Infanteryst Kapusta! — mówi pułkownik.

— Hyr! według befelu! — odpowiada już zupełnie wystraszony żołnierz.

— A więc, słuchaj uważnie i odpowiadaj... Hm... hm... cobyś zrobił, gdybyś spotkał na ulicy byka samopas?

— Zabiłbym go, panie pułkowniku — odpowiada skwapliwie żołnierz.

— O?.. zabiłbyś byka, a to za co?

— Osłoniłbym się, panie pułkowniku i wycofał z honorem w porządku!

— Ależ głupi jesteś, cofać się w porządku przed jakąś krową?

— Według befelu, wziąłbym go pod ramię i odprowadził na bok lub do koszar, aby nie zrobił skandalu na ulicy.

— Ależ zastanów się, żołnierzu — rzecze, powstrzymując gniew, pułkownik, — byka pod ramię? i odprowadzić na bok, lub do koszar?! Myśl no tylko!

— Melduję pokornie, co nie wiem.

— No, myśl tylko!... Wziąłbyś go za rogi i odprowadził na policyę, aby nie zrobił szkody lub nieszczęścia. Czy tak?

— Wedle rozkazu, wziąłbym go za rogi i odprowadził na policyę, aby nie narobił szkody lub nieszczęścia.

— No, nareszcie! — rzecze niezadowolony pułkownik. — A teraz, infanterysta, słuchaj dobrze i namyśl się, zanim odpowiesz na pytanie.

— Według befelu, — odpowiada przerażony żołnierz.

— Powiedz więc, cobyś zrobił, gdybyś na ulicy spotkał... mnie?

— Zabiłbym pana pułkownika!

— Ale, co bredzisz? Zabić twego pułkownika? Zastanówże się.

— Osłoniłbym się i wycofał z honorem w porządku!

— Zgłupiałeś zupełnie, chłopcze, przecież nie jestem niedźwiedziem, abyś uciekał przedemną. Pomyśl!

— Melduję pokornie, co tak.... Wziąłbym pana pułkownika pod ramię i odprowadził do koszar, aby uniknąć skandalu! — wyrecytował żołnierz jednym tchem.

— Żołnierzu! tyś rozum postradał, tu nie idzie o twego pijanego kolegę, ale o twego pułkownika. Zastanów się, pomyśl....

Żołnierz, wystraszony do ostatka, pozieleniał i wybełkotał szybko:

— Wedle rozkazu... wziąłbym pana pułkownika za rogi i odprowadził na policyę, aby nie stała się jaka szkoda lub nieszczęście....

. . . .

— Idź precz!... — zawołał gniewnie, pokonany pułkownik i przerwał rozmowę w tym przedmiocie, aby pójść z lejtnantem do Wentzla.

sposobności konfiskuje, co mu w łapę wpadnie. — Akt II. Przychodzi też do sklepu p. Kawończykowej w Dębnikach i przy podjętej rewizyi konfiskuje jej losy, celem sprawdzenia, czy nie są one w Austryi zakazanemi. Akt. III. Ajent policyi Chojnacki, wyłapawszy fałszywego rewizora wsadza go do kaźni. Przedsięwzięta u niego rewizya nie znajduje nic — bo pan rewizor, co zagrabił, to i natychmiast przechulał. — Epilog rozegra się w sądzie karnym.

NOWINKI.	To i owo.

Urosła.

Szmul ukradł strzelbę. — Icyk świadczy, że to Szmula własność, bo Szmul zawsze był taki niebojący!

Sędzia: Icyk! jak dawno znasz tę strzelbę?

Icyk: Aj waj! jak dawno?! Ja ją znał jeszcze jak ona buła takim maleńkim pistuleńciem.

W szkole.

— Pytlasiński, powiedz no mi, dla czego na wieży stawiają koguta, a nie kury?

— Bo jakby kura zniosła jaje, toby się rozbiło!

Z ogłoszenia w jednym z dzienników lwowskich.

„...Zgubiono broszkę przez damę emaliowaną z tyłu..."

Wynika kwestya, kto emaliowany?

Szczerość bez granic.

— Żebym zmarniał, jeżeli ja panią nie kocham, panno Maryanno.

— Nie zawracaj pan głowy, panie Karolu, albo moja twarz taka ładna?

— E, co tam twarz, ja pluję na twarz, u mnie serce to gront.

Krótko i węzłowato.

— Co tak czuć od ciebie?

— Goliznę...

Skupsztyna. Co to znaczy? Niemieckie dzienniki sfabrykowały sobie ten szpetny wyraz skupschtina zamiast skupczyna — a niektóre nasze dzienniki (n. p. „Czas" zaczynają naraz także pisać skupsztyna! Fe! — Prosimy prof. Zawilińskiego, żeby przybył z wozem ratunkowym, bo przecież nie godzi się tak psować i kaleczyć języka.

Szubrawiec. O sprzedaży dóbr przez Czarneckiego, o czem donieśliśmy naszym czytelnikom przed paru dniami, rozpisuje się szeroko prasa wielkopolska. Oto, co pisze „Kuryer poznański":

„Najbliższa rodzina i otoczenie pojęcia nie mieli o sprzedaży. Dowiedzieli się, jak już było po wszystkiemu. Rozpacz ogarnęła wszystkich tem większa, iż sprzedawca ziemi ojczystej sprzedał wszystko: pałac z meblami, portretami, pamiątkami familijnemi, ojcowiznę z grobami rodzinnemi i uszedł podobno do Ameryki. Kościół z grobami rodzinnemi hrabstwa Czarneckich i Grudzińskich wystawiony był przed paru laty, do czego się w niemałym stopniu rodzina Czarneckich przyczyniła. a Pakosław, kupiony od Krzyżanowskich, od paru pokoleń już był w posiadaniu rodziny. Potrzeby żadnej sprzedaży nie było, gdyż dochody były bardzo wielkie. Gospodarstwo w najwyższej kulturze, budynki jak forteca, pałac wspaniały. Rodzina Czarneckich nigdyby nie była tego majątku z rąk swych wypuściła, w samej rodzinie kilku amatorów każdej chwili byłoby się znalazło na nabycie majątku w razie potrzeby.

Rozpacz ludzi wiejskich nie da się opisać. „Wczoraj w niedzielę — pisze nam naoczny świadek — ludzie siedzieli na progach chałup płacząc, a inni odgrażali się, że zabiją swego pana, jeżeli im się pokaże".

Od paru pokoleń pracowali w Pakosławiu Czarneccy nad ludem, a zwłaszcza hr. Stanisław przez pół wieku blizko, jak prawdziwy ojciec nim się opiekował.

Dla spraw powiatu całego jest to strata olbrzymia. Stąd też rozgoryczenie i oburzenie w okolicy całej nie da się wcale wyobrazić".

Szczegóły te powiększają tylko winę wyrodnego szubrawca.

Nie w ciemię bita. Król Aleksander serbski zabezpieczył się w Paryżu na 2 miliony franków, a odnośne Towarzystwo, nie chcąc samo ponosić tak wielkiego ryzyka, pragnęło na część tej sumy uasekurować się w krakowskiej Floryance, ale dyrekcya odmówiła temu żądaniu, utrzymując, że na Bałkanie dzieją się niespodzianki, których lepiej unikać.

Jak powstał pocałunek? Niejeden z czytelników i z czytelniczek naszych pragnąłby dowiedzieć się bliższych szczegółów o pocałunku, boć to rzecz pewna, że tak jak każda rzecz na świecie, tak i pocałunek musiał mieć swój początek. Otóż jedni powiadają tak:

Kiedy Grecy na przeszło tysiąc lat przed Chrystusem zburzyli miasto Troję, nie pozostało Trojanom nic innego, jak szukać siedliska gdzieindziej. Błądzili po morzu długie lata — aż wreszcie przybili do brzegu. Znużone długą podróżą trojanki prosiły mężów o zaprzestanie wędrówki. Mężowie nie chcieli. Raz więc, gdy okręty spoczęły na kotwicy, a mężowie wyszli w pobliski las na polowanie, odbyły ich żony naradę. Wynikiem jej był wyrok, by okręty spalić i w ten sposób położyć kres dalszej bezcelowej włóczędze. Spaliły więc flotę. Po dokonaniu faktu dopiero uczuły obawę o gniew mężów. W gronie ich znajdowało się sprytne, młode dziewczę. Przemyślność jego ocaliła trojanki od smutnych następstw gniewu mężów i obdarzyła świat wynalazkiem, bezsprzecznie, jeżeli nie pierwszorzędnej wagi, to przyjemności...

— Kiedy mężowie nadejdą — radziła — chwyćcie ich w swe ramiona... Kiedy otworzą usta, by wam złorzeczyć, zamknijcie je waszemi ustami.

Tak się stało.

Dowcip miał się udać wybornie. Mężowie ale tak zasmakowali w dowcipnych tych przeprosinach, że odtąd bardzo często udawali zagniewanych w tym celu, by im żony ich usta swojemi zamykały.

Wieża nad Niagarą. Słynna budowla, na którą wchodziło tysiące ludzi, by z jej szczytu rozkoszować się jednym z najpiękniejszych widoków na ziemi, wieża ze stali, w pobliżu wodospadów Niagary wzniesiona, będzie wkrótce zburzona. Budowa ta istnieje lat dziesięć, a ma blizko 100 metrów wysokości: na dolnych jej piętrach urządzony jest hotel stoi zaś w oddaleniu 300 metrów od wodospadów. Otóż okazało się, że zimą silne wiatry niosą obłoki z wodospadu na górne części wieży: jeśli powietrze jest przytem mroźne, wówczas ten pył wodny marznie i wieża pokrywa się stopniowo powłoką lodową. Z nastaniem odwilży lód topnieje na stalowej wieży, co spowodowało już niejednokrotnie powódź w dolnej części budowli, gdzie mieści się też między innemi muzeum. Właściciele muzeum niejednokrotnie już skarżyli towarzystwo, które wybudowało wieżę, o odszkodowanie za za straty poniesione skutkiem zalewu sal. Sąd rzekł, że należy albo zarządzić odpowiednie środki zabezpieczające, lub też wieżę zburzyć i towarzystko postanowiło ostatecznie wypełnić to ostatnie polecenie.

Opera w Krakowie.

(„Tosca" Pucciniego).

Jeszcze nie ukończyła „Tosca" podróży naokoło pierwszorzędnych scen europejskich, a już Kraków słyszał ją wczoraj i to w wybornej obsadzie i bardzo dobrem wykonaniu. Jest to obowiązkiem zwrócić uwagę na tę stronę działalności p. Hellera. Wadą „Tosci" jest, że akcya w wysokim stopniu pochłaniająca uwagę i zaostrzająca ciekawość, paraliżuje rolę muzyki — siła dramatyczności w wypadkach jasnych, a szybko następujących, niszczy wrażenie muzyki.

Zaledwo ten lub ów moment muzyczny zdoła na chwilę wydobyć się na powierzchnię, nawet arya Tosci w drugim akcie, jedyna niby całość w tym kalejdoskopie chromatyzmów, dysonansów i dziwactw harmonijnych, nie jest tem, czemby być mogła i być musiała na tle, silniej pod względem muzycznym zaznaczonym.

Pierwszy akt, to jedyne pole, które opanowała muzyka, ale tu podnieść by chyba należało wprawę, wytrawność, ale nie piękność. Wszystko poszarpane na strzępy — a przewaga blaszanych instrumentów nuży i traci moc. Wiele przy tem jest reminescencyi i w motywach i w barwach. Drugi akt jest wszystkiem — a tu prawdziwie piękne rzeczy znajdziesz tylko w orkiestrze, ba, nawet w ustępach niby symfonicznych, którymi muzyk pragnie w końcu zabrać pierwszy głos. Jeszcze jeden krok spory naprzód, a bez muzyki i śpiewu będzie się mogło w operze wybornie obejść.

Wykonanie „Tosci" zasługuje na gorące pochwały. Pani Korolewicz była jako śpiewaczka w roli Tosci wyborną, obok akcyi pełnej charakterystyki. Aryę w drugim akcie śpiewała ślicznie. Pan Dianni śpiewał piękniej niż kiedykolwiek; pan Szymański w akcie drugim popisał się niezwykle dobrze — orkiestra pokazała co umie w trudnej roli rozwikłania mnóstwa węzłów. Chór w trudnej, a bardzo zajmującej scenie w drugim akcie, trzymał się wcale dobrze.

Publiczność bardzo licznie zebrana, gorąco oklaskiwała artystów i jest nadzieja, że Toscę wielu a wielu zapragnie usłyszeć.

Poraj.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Dziesięć dukatów za niedźwiedzia.

W górach siedmiogrodzkich, w dobrach p. Hadfaluszy urządzono polowanie na dziki. Już głośnem echem odbija się po górach ujadanie psów, strzelcy z wytężonym wzrokiem i zapartym oddechem już trzymali strzelby w pogotowiu, gdy w tem z gęstwiny leśnej wypadł ogromny niedźwiedź i sunął wprost na stojącego obok pobereżnika Dmytrę Matwija. Dzielny pobereżnik nie stracił odwagi, ale strzelił do niedźwiedzia. Jednak kula, utkwiwszy niedźwiedziowi w brzuchu, powiększyła tylko wściekłość rozjuszonego zwierzęcia, które wprost rzuciło się teraz na zabójcę i byłoby go stratowało, gdyby pobereżnik nie był w tej chwili nastawił długą lancę, którą wpakował zwierzęciu w komorę.

Goście rozentuzyazmowani niebywałym w dzisiejszych czasach wypadkiem zabicia niedźwiedzia lancą, obdarzyli pobereżnika dziesięcioma dukatami.

Rycina nasza przedstawia właśnie pobereżnika nad cielskiem zabitego przez się olbrzymiego zwierzęcia.

Telefonem i Telegrafem.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 19 czerwca. Rząd przedłożył dziś projekt nabycia pierwszej galicyjsko-węgierskiej i węgierskiej kolei zachodniej. Następnie obradowano nad wnioskiem komisyi uwolnienia od podatków na lat 10 tych domów we Lwowie, które mają być przebudowane. Wnioski uchwalono. Minister rolnictwa Giovanelli odpowiadał w sposób niejasny na interpelacyę prezesa Jaworskiego o zaopatrzenie galicyjskiej ludności wiejskiej w drzewo opałowe i budowlane z domenów i o wydzierżawienie jej państwowych łąk i pastwisk. Na porządku dziennym stanęły potem obrady nad kolejami lokalnemi, które przerwano po drugiem i trzeciem czytaniu, poczem pos. Stein żalił się przed prezydentem na taktykę Czechów, którzy już raz postawione wnioski bez powodu cofają, aby je wnieść w krytyczniejszej dla rządu chwili i w ten sposób wymuszać dla siebie różne koncesye. Stein nazwał takie postępowanie szantażem, o co zrywa się burza. Prezydent Izby wziął Czechów w obronę.

Wiedeń, 19 czerwca. Panuje we wszystkich klubach przekonanie, że do sesyi parlamentarnej w lipcu nie przyjdzie; nastąpi tylko wybór delegacyi, poczem około 26 bm. Izba zostanie odroczoną.

Dualizm austro-węgierski wali się.

Budapeszt, 20 czerwca. (Tel. wł.). Jakikolwiek obrót weźmie na razie przesilenie, w ostatnich trzech dniach dokonał się tutaj zwrot o historycznem znaczeniu. Hr. Tisza nie znalazł dotąd ani jednego Węgra, któryby przyjął tekę ministeryalną w jego gabinecie. To znaczy: dotychczasowa większość nie śmie już dalej bronić ustawy rekrutacyjnej, bez uzyskania koncesyj na rzecz unarodowienia armii. W tej mierze solidaryzuje się większość z opozycyą, gdyż cały kraj stanął po jej stronie. Wynika stąd, że większość odpycha wszelki plan użycia ostrych środków przeciw opozycyi. Nie ma innego środka zażegnania przesilenia, tylko unarodowienie wojska, wyłom w dualizmie, ogromny krok w kierunku programu państwowej niezawisłości. Usposobienie stronnictwa jest już zupełnie inne; nastąpić musi inne ugrupowanie. Tisza pomylił się, sądząc, że zdoła jeszcze przywrócić zbitą, dawną większość, wtedy, gdy tej większości dawnej już nie ma. Cokolwiek nastąpi, mniej będzie doniosłem niż fakt, że większość cała stanęła w sprawie wojska po stronie opozycyi.

Przesilenie na Węgrzech.

Peszt, 19 czerwca. Opozycya przygotowuje już mityngi po kraju przeciw silnej ręce, oraz organizacyę i agitacyę wyborczą!

Wiedeń, 19 czerwca. Tisza oświadczył tutaj: jedno zapewniam, że z drogi prawdziwego parlamentaryzmu nie zejdę!... O sposobach działania odmówił na razie wszelkich oświadczeń. Tworzenie rządu i obmyślenie warunków powodzenia zajmie mu kilka dni. **Nie jest wykluczonem, że może cesarzowi zwrócić mandat,** że nie zdoła nad trudnościami zapanować i zapewnić przeprowadzenie ustawy o rekrutach. Ta sprawa góruje i rozstrzyga. **Jest bardzo możliwem ponowne powołanie Szella.**

W Serbii.

Belgrad, 19 czerwca. Stary konak zamieniony zostanie na muzeum.

Petersburg, 19 czerwca. Dwór rosyjski zarządził z powodu zamordowania Aleksandra i Dragi 27-dniową żałobę dworską.

Petersburg, 19 czerwca. Rosya domaga się stanowczo ukarania morderców serbskiej pary królewskiej, zapewniając Piotrowi I pomoc i poparcie w tym kierunku. **To żądanie Rosyi narazi króla Piotra na ogromne trudności na samym wstępie rządów.**

Belgrad, 19 czerwca. Wojsko od 18 miesięcy nie otrzymało żołdu. Podczas zamachu skradziono wszystkie klejnoty Dragi i króla. O zmiany w konstytucyi wybuchły w skupczynie zażarte spory. Metropolita w przemówieniu podczas Tedeum po wyborze króla wyrzekł: Bóg tak chciał, żeby się stało wszystko co się stało: wojsko spełniło obowiązek.

Genewa, 19 czerwca. Król Piotr oświadczył, że skupczynę zaraz rozwiąże, nowe wybory rozpisze, poczem według ich wyników nowy rząd złoży.

Z Macedonii.

Konstantynopol, 19 czerwca. Patrole tureckie przychwyciły w pobliżu granicy bułgarskiej we wsi Czerwony Kamień 7 skrzyń i 2 worki dynamitu, worki z amunicyą, 107 karabinów rosyjskich magazynowych, 2 aparaty telegraficzne, kilka kilometrów drutu, 13 flaszek lekarstw, instrukcyę do używania dynamitu. (Zdaje się, że powstanie zatem wcale się nie skończyło).

Stan zdrowia Ojca św.

Rzym, 19 czerwca. **Stan papieża wzbudza już istotne obawy. Osłabienie, drżączka, somnolencya z każdym dniem wzrastają. Godziny żywotnej energii uważa nawet dr. Lapponi już jako nadzwyczajne wyjątki. Jednakże, mówi on, mimo wszystko może jeszcze nastąpić, nie polepszenie, ale ustalenie energii na pewien czas.**

Wiedeń, 20 czerwca. Dzienniki centralistyczne niemieckie stwierdzają z przerażaniem zwrot w sytuacyi w Węgrzech, który ma ogromną doniosłość dla obu połów państwa: „Węgry za pomnożenie wojska żądają narodowej nagrody: żąda tego już nie obstrukcya, ale cały parlament". „Teraz już nie idzie o nowy gabinet ale o wojsko". „Znowu zburzony został kawał z dualistycznej budowy". „Nie da się już zatrzymać proces, który prowadzi do politycznego i ekonomicznego rozdziału". Oto w ten sposób jest tutaj przebieg przesilenia węgierskiego, jako powszechnego oceniony.

W teatrze m. d. 20 b. m. **„Godziny życia"** 4 jednoaktówki A. Schnitzlera.

Godziny życia.

Ant. Hansdorfer, pens. urzęd.	Pp. Jednowski
Henryk	„ Zawierski
Boromeusz, ogrodnik	„ Stępowski

Kobieta ze sztyletem.

Paulina	Pp. Wysocka
Leonard	„ Kęcki
Remigio	„ Sosnowski

Ostatnie maski.

Karol Rademacher, dziennik.	Pp. Mielewski
Floryan Jackwerth, aktor	„ Walewski
Aleksander Weihgast	„ Przybyłowicz
Dr Halmschläger	„ Bronicz
Dr Taun	„ Wysocki
Julianna Paschanda	„ Wójcicka

Literatura.

Małgorzata	Pp. Mrozowska
Klemens	„ Sobiesław
Gilbert	„ Zelwerowicz

W teatrze miejsk. d. 21 bm. **„Carmen"** opera w 4 aktach Bizeta.

Carmen	Pp. Bel Sorel
Micaela	„ Bohuss
Mercedes	„ Skalska
Fransquitu	„ Marck
Don Jose	„ Dianni
Escamilo	„ Szymański
Zuniga	„ Urich
Morales	„ Ludwig
Dancairo	„ Kitschman
Remendado	„ Senowski
Lilas Pastia	„ Włudziński

Cennik Izby handl. i przem. w Krakowie, z dnia 19 czerwca 1903 r.

	płacą	żądają
	w koronach	
Ruble papierowe	252·50	254·—
Marki niemieckie	116·80	117·30
Franki papierowe	95·—	95·50
20-to frankówki w złocie	19·—	19·12

Na targ w Podgórzu doprowadzono dnia 19 czerwca b. r.: bydła rogatego sztuk 320; cieląt sztuk 210; nierogacizny sztuk 84. Płacono za 100 klgr. bydła opasowego lepszej jakości od 62 Kor. do 68 Kor., średniej jakości od 56 Kor. do 62 Kor., cieląt od 56 Kor. do 60 Kor., trzody od 78 Kor. do 82 Koron.

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW

Towarzystwa Wzaj. Kredytu w Krakowie i Filii we Lwowie

z dniem 31 grudnia 1902 r.

Aktywa. Rachunek bilansu z dniem 31 grudnia 1902 r. Pasywa.

Aktywa		K.	h.	Pasywa		K.	h.
Gotówka w kasie		144.767	39	Udziały członków		2,154.503	86
Weksle Członków		7.314.531	21	Wkładki na książeczki		5,350.744	33
Rachunek bieżący		571.741	95	Weksle reeskontowane		344.023	—
Fundusz rezerwowy:				Procent od weksli pobrany na rok 1903		59.547	80
K. 81.000 w 4% listach galicyjskiego Towarzystwa ziemskiego po 96·—	K. 77.760·—			Fundusz rezerwowy A.	K. 83.072·71		
K. 5.000 w 4½% listach Banku hipotecznego po 100—15	K. 5.007·50			Fundusz rezerwowy B. na straty z kursu wynikłe	K. 3.315·23	86.387	94
Książeczka własna Nr. 7.482	„ 4.620·44	86.387	94	Saldo zysk		122.221	56
		8,117.428	49			8,117.428	49

Straty. Rachunek zysków i strat. Zysk.

Straty		K.	h.	Zysk		K.	h.
Procenta od wkładek na książeczki		203.710	31	Procent od weksli:			
„ „ weksli reeskontowanych		14.571	07	Przeniesienie z r. 1901	K. 70.105·25		
Koszta administracyi: płace, czynsz, druki, koszta prawne i t. p.		62.933	49	W r. 1902 pobrano	„ 415.605·39		
„ podatki i należytości		10.228	—		K. 485.710·64		
Odpisane należytości wątpliwe		66.043	57	Na rachunek roku 1903 odpada	„ 59.547·80		
Saldo zysk	K. 116.586·96			Pozostaje na rachunek r. 1902		426.162	84
Przeniesienie z r. 1901	„ 5.634·59	122.221	56	Przeniesienie zysku z r. 1901		5.634	59
				% od rachunku bieżącego		24.095	63
				Odzyskane straty		23.814	94
		479.708	—			479.708	—

Przychód. Wyciąg z ksiąg kasowych za rok 1902. Rozchód.

Przychód		K.	h.	Rozchód		K.	h.
Saldo gotówki z roku 1901		54.203	27	Udziały zwrócone		210.587	96
Udziały wpłacone w ciągu roku		172.938	58	Zwrot wkładek na książeczki		4.623.432	87
Wkładki na książeczki	K. 5.377.964·81			Wypłaty na rachunek bieżący		19,093.348	74
Procent skapitalizowany	„ 183.696·06	5,561.660	87	Weksle Członków		22,367.873	26
Wpłaty na rachunek bieżący		18,554.286	10	Spłata weksli reeskontowanych		5.603.024	—
Weksle spłacone		22,844.693	05	Procent od weksli reeskontowanych		14.571	
Weksle reeskontowane		4,859.337	—	„ „ wkładek zapłacony	K. 20.014·25		07
Procent od weksli Członków		415.605	39	„ „ wkładek skapitalizowany	„ 183.696·06	203.710	31
„ „ rachunku bieżącego		24.095	63	Wypłacona dywidenda za rok 1901		93.640	75
Odzyskane straty		23.814	94	„ tantiema za rok 1901		16.473	42
				Koszta administracyi		62.933	49
				Zapłacone podatki i należytości		10.228	—
				Odpisane należytości		66.043	57
				Gotówka w kasie		144.767	39
		52,510.634	83			52,510.634	83

Kraków, dnia 31 grudnia 1902 r.

DYREKCYA:

Z. Słonecki, J. Głażewski, Dr. G. Romer.

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

Dr. F. Paszkowski, T. Cieński, M. Dydyński, K. Abrahamowicz.

Naczelnik biura: *W. Kozubowski.*

(Przedruku nie opłacamy).

Uwaga! Kto z czytających „Nowiny“ zakupi najmniej za 100 kor. towaru u firmy, ogłaszającej się w naszem dzienniku i powoła się na jej ogłoszenie przy zakupnie ten otrzyma darmo z odniesieniem „Nowiny“ przez miesiąc od dnia zakupna.

Pierwszy galicyjski dom dla ziemian

we Lwowie

otworzył w Krakowie Reprezentacyę przy ul. Szewskiej l. 2

i poleca

Maszyny rolnicze słynnej fabryki E. Kühne, Moson; **Maszyny żniwne** Mc. Cormicka z Chicago; **Przyrządy mleczarskie Korona** Svenska Centrifug Aktie Bolaget; **Garnitury parowe** Nicholsona; **Motory benzynowe i spirytusowe** „Gnom“ z Oberursel; **Sadzowniki do ziemniaków** Aspinwall Mfg. Co. z Jackson U. S. A., **Korczowniki** Chamberlain Mfg. Co. Olean itd. itd. **Własna fabryka mączki z krwi, wszelkie nawozy sztuczne.** 20 3—10

poszukuje się wolnych **agentów i zastępców** na prowincyi.

Handel łakoci Maryi Madejskiej

w Krakowie, Sukiennice 30

od strony ratusza

poleca swój bogato zaopatrzony sklep w świeże towary i owoce po cenach nizkich.

UWAGA. **Truskawki, Morele** codzień świeże i codzień tańsze. **Tak jak w latach poprzednich Czereśnie Kleparowskie.** 23 5—304

Wielka Wyprzedaż towarów bławatnych

już się rozpoczęła i trwać będzie tylko przez krótki czas.

FRANCISZEK SZUBERT Kraków, Floryańska l. 17.

MAGAZYN KATOLICKI

„MARIE“

konfekcyi dziecięcej

dla dziewcząt i chłopców

ul. Sławkowska 12, I. p.

vis-a-vis Hotelu Grand, w domu, gdzie mleczarnia Wnej Dobrzyńskiej. 28 4—300

Wilhelm Fenz

Kraków, Rynek, róg Szewskiej

poleca 36 8 100

Tapety w wielkim wyborze

po niskiej cenie

Karty korespondencyjne krakowskie, patryot. i fantazyjne, **Skórkowe angielskie szkatułki. Bloki**, écritores, puzderka. **Przybory do tualety z celulozy. Rakiety**, kule i wszelkie przybory do tenisa. **Lalki**, gry towarzyskie i ogrodowe. Zabawki drewniane z Jaworowa. **Woda kolońska.** Perfumerye, mydła i pudry krajowe i zagraniczne.

SKLEP FRONTOWY

na parterze przy ul. Grodzkiej Nr. 8 do wynajęcia od 1 października. 43 1—3

DAMSKI ROWER

w dobrym stanie mało używany, jest do sprzedania, wiadomość u stróża, od godz. 8 do 12. Basztowa 27. 3—4 33

—Największy—

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny w Krakowie,

posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa. 5—300 3

Główny skład **ul. św. Tomasza. L. 4.**, tuż przy placu Szczepańskim, telefon nr. 331. — **Filia** przy ul. Kopernika **L. 6.**

Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością. uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — **Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.**

Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięcznymi.

Znaczne zniżenie cen!

Pralnia Parowa

w Krakowie, Grodzka 9-11.

ma zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż **zniżyła ceny:**

od koszuli . . . . . 9 ct.
„ kołnierza . . . . $1^1/_2$ „
„ pary mankietów . . 3 „
„ firanek białych . . 40 „
„ „ kremowych 50 „

Bielizna po wypraniu wygląda zupełnie jak nowa. 40 2—10

Wyjeżdżającym do kąpiel

i przejeżdżającym przez Kraków

wykonywam tak czyszczenie jak i farbowania ubiorów **męskich, damskich i dziecinnych w przeciągu 48 godzin**, ręcząc za wykwintne i trwałe wykonanie. **Dla prowincyi** wszelkie nadesłane przedmioty do czyszczenia i farbowania wykonuję w przeciągu **3 dni.**

Pierwszorzędne biuro chemicznego

CZYSZCZENIA FARBOWANIA

Główne biuro przyjęcia

Plac WW. Świętych Nr. 1, obok Magistratu, jakoteż w fabryce przy ul Biskupiej Nr. 9.

Wspierajcie przemysł krajowy!

Artur Popper

w Krakowie, ul. Biskupia Nr. 9-11. Poszukuje się **zastępców** dla prowadzenia filii we wszystkich miastach Galicyi. 41 1—10

Potrzeba PANNY

uzdolnionej w krawiecczyźnie do **magazynu Zofii Lesińskiej** Floryańska 53 I. piętro. 3—4 35

Nowość!

Z dniem dzisiejszym została otwarta **weranda letnia** na sposób warszawski przy

cukierni

Adama Piaseckiego

Kraków, ul. Długa 10.

Poleca: kawę, herbatę, lody, zimne i gorące napoje — oraz **wielki wybór** ciast i cukrów, w kilkudziesięciu gatunkach.

Polecam się łaskawym względom 37 2—4

Adam Piasecki.

Lokal otwarty do godz. 1 w nocy.

DOM

parterowy dobrze zbudowany o 8 ubikacyach, pokoi i kuchen, jest bardzo tanio do sprzedania, przy **wsi Narodowej** ze rogatką **Łobzowską**, wiadomość u p. **Buchlewicza, zakład blacharski i skład nafty, ulica Szpitalna Nr. 21.** 28 5—10

Praktykant

zamiejscowy, z ukończoną drugą klasą gimnazyalną lub realną znajdzie umieszczenie w handlu porcelany, szkła i lamp Wł. Tomaszewskiego, w Krakowie, Rynek Nr. 16.

Buchalterka z kilkoletnią praktyką przyjmie odpowiednią posadę w Krakowie od 1 lipca lub sierpnia. 4—4

Łaskawe zgłoszenia: „Maryan“ Administracya „Nowin“.

NA PLACU WIELOPOLE

róg ulicy Starowiślnej.
(Przystanek kolei elektrycznej).

44 Dziś i codziennie: 1—?

OESERA TEATR

Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w świecie.

Co 5 dni nowy program, składający się z **30 numerów.** Tylko pierwszorzędne i przecudne nowości. Cały program obejmuje 500 numerów. Wielka maszyna do światła elektrycznego. Własna orkiestra.

Od 21 do 26 b. m.

NOWY PROGRAM.

Początek o godz. $8^1/_2$ wieczór.

W niedziele i święta 3 przedstawienia t. j. o godz. 4, 6 i $8^1/_2$ wieczór.

Ceny miejsc: Miejsce numerowane 70 ct., I. miejsce 50 ct., II. 40 ct., III. 30 ct., IV. 20 ct. Dzieci płacą połowę. I. miejsca znajdują się w tyle. — Doniesienie: By żądaniom P. T. Publiczności zadość uczynić, urządziłem miejsca numerowane po 70 ct., które wcześniej przy kasie dostać można. Z poważaniem

F. J. OESER, dyrektor i właściciel (z Saaz w Czechach).

Kanarek

żółty, oswojony, **uciekł** w dzień **Bożego Ciała.** Osoba, która go odniesie, otrzyma **5 koron** nagrody. **Pijarska 5, I-sze piętro.** 38 2—2

Emilia Kosibowa

poleca **Materye** na **Ubrania męzkie, Zarzutki salonowe, studenckie.** Otrzymała wielki wybór na **Suknie damskie i dziecinne. Płócienka do prania** tak cienkie **jak batyst** mocne a tanie. Uprasza o pamięć i liczne odwiedziny.

4—5 **Sklep, ul: Długa 5:** 9

Mała WILLA murowana

na wysokim parterze, kładająca się z 3 pokoi, 2 przedpokoi, kuchni, werandy, strychu, i piwnic wraz z ładnym ogródkiem jest do sprzedania pod przystępnymi warunkami. — Wiadomość na miejscu w Dębnikach, ul. Polna 186., pod Krakowem. 4—5

Od 20 zł. zwyż wykonywam na zamówienia ubrania męskie według najnowszej mody **w przeciągu 48 godzin** z materyałów angielskich i krajowych. Dla pp. Studentów poleca czapki i mundurki bardzo tanio. W Krakowie, ul. Karmelicka 24, naprzeciw OO. Karmelitów.

Tomasz Książczykiewicz
krawiec cywilny i wojskowy.
(5—5—12).

KALENDARZ Historyczny Polski

na wszystkie dni roku

Wydał St. Cyrankiewicz

Cena 4 hal.

Do nabycia w Księgarniach.

Wałachów para cugowych

Kary i Siwy, miary $16^1/_2$, lat 8 i 9, są zaraz do sprzedania bardzo tanio.

Także są **szory** na parę koni angielskie i krakowskie, oraz **Powozik** pół kryty przy ulicy św. Tomasza l. 28 w Krakowie. (4—?)

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, **herbaty.** Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 27 3—300

PIERWSZA FABRYKA WYROBÓW CUKIERNICZYCH

odznaczona złotymi medalami na wystawach międzynarodowych w Wiedniu i Paryżu.

pod firmą **JÓZEF SIERMONTOWSKI**

w KRAKOWIE, ulica Bracka. — Telefon 498. 21 4—20

Poleca: Sławne z dobroci pierniki 30 sztuk za 1 kor., Cukry deserowe pół kg. w pudełku 2 kor., najlepsze Czekoladki nadziewane pół kg. kor. 2·40, Karmelki owocowe pół kg. 1 kor. Owoce kandyzowane pół kg. kor. 2·40, Herbatniki pół kg. kor. 1·20.

Jak powstał **Kopiec Kościuszki** w Krakowie.

Rzecz zestawiona z dokumentów dla wiadomości wielbicieli wielkiego bohatera napisał *Stanisław Miłkowski.*

Wydał St. Cyrankiewicz. **Cena 6 hal.** do nabycia w Księgarniach.

PARK KRAKOWSKI

Dziś i codziennie

WIELKI KONCERT

MUZYKI WOJSKOWEJ

pod osobistym kierunkiem p. Kapelmistrza

oraz

PRZEDSTAWIENIE TEATRU ROZMAITOŚCI

Od dnia 16 czerwca 1903 r.

przedstawienie z całkiem nowym programem.

Po raz pierwszy w Krakowie:

Marsz. — Uwertura. — Walc.

ALMA et FRED
Rek piramida na żyjącym piedestale.

Nowość! LONA HAGYI
Błyskawiczne modelowanie.

Mer PETERS
Mistrz gwizdania, imitator głosów zwierząt i ptaków.

MARY von DYCK
Buerska mistrzyni w strzelaniu.

Potpouri muzyczne.

Nowość! WILLIAM LATOURES
Parodystyczne operowe fragmenty.

EVIRETTE et FONTAINE
Muzykalno-modny duet tańca pt.: „Devant la souper“.

FRANZ PETERS
Nowość! Produkcya kolosalu. cieniów.

LES FRANCONI'S
Akrobotyczne powietrzne potpouri.

DESSLION
akrobaci komiczni.

Marsz.

Cały program obejmuje 14 numerów pierwszorzędnych.

Początek Koncertu:

w dnie powszednie o godzinie 5. popołudniu, w święta i niedziele o godz. 3. popołudniu. Początek **przedstawienia** o godz. 8. wieczorem.

Ceny miejsc w teatrze:

Loża 5 kor.. I. miejsce 1 kor. 20 hal.. II. miejsce 1 kor., III miejsce 80 hal. Miejsce numerowane boczne 50 hal. Miejsca stojące 20 hal. Bilety do miejsc siedzących służą zarazem jako wstęp do parku. Wstęp do Parku w dnie powszednie **10** hal., w sobotę **20** hal., w niedziele i święta **40** hal. Dzieci do lat 10-ciu w towarzystwie rodziców mają wstęp do parku wolny.

Po przedstawieniu oczekiwać będą tramwaje.

Bilety wcześniej można nabywać w magazynie nowości Z. Wieczorka w Sukiennicach.

18 3—22 Jako kierownik **St. Rein.**

PARK KRAKOWSKI

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).